Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROK VIII — MARZEC 27 1927 R. — Nr 13

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



WIATRAK — *Zygmunt Szporek*

DWA ŚWIATY

PODRÓŻUJĄC po Polsce, a szczególnie po jej okrainach, kresami inaczej zwanych, musieliście, Druhny i Druhowie, zauważyć, że dotarłszy na krańce wschodnie Rzeczypospolitej, a jeszcze bardziej zetknąwszy się z elementem ludności kresów wschodnich, spotykacie inne poglądy, inne zasady, wprost inne zwyczaje, inne zasady, wprost inne zupełnie dusze.

To widzicie sami, jeszcze więcej może nam powiedzieć o tych różnicach historja, gdy rozważać zaczniecie dzieje wzajemnych stosunków z krańcami Rzeczypospolitej na wschód, czy na zachód od niej.

Gdyby tak wszystkie drużyny harcerskie zeszły się kiedy razem po okresie obozów wędrownych, czy kursów, na kresach odbytych, czy kolonji letnich, gdyby zebrały razem wrażenia z tych czasów, myśli, jakie nasuwało im obserwowanie poszczególnych typów i zbiorowisk, wzmocnione wiadomościami z historji, jasno wówczas stanęłaby przed Wami myśl, że Polska jest jakby przedstawicielką innego świata, innych zadań historycznych, szczególnie innych pragnień i metod działania, niż oba te kom-

pleksy ziem i ludności, jakie los uczynił naszymi sąsiadami.

Ponieważ jednak harcerstwo nie po to tylko istnieje, aby wzmocnić ciało i ducha swych członków, ponieważ chce ono i powinno być tym jasnym, gorącym promieniem, który ożywi całe społeczeństwo i tchnie w nie nowe siły, by dobro nieść na świat cały — więc musimy sobie już teraz, już w zaraniu naszej szerokiej działalności uświadomić, skąd bierze się owa różnica, na czem ona polega, bo tylko wówczas zdołamy osiągnąć realne skutki naszego programu.

Zbrojni w nasze własne obserwacje i w te wiadomości, jakie z historji zaczerpnąć możemy, nietrudno dojdziemy do wniosku, iż różnica między elementem polskim a niemieckim, czy rosyjskim polega nie na czem innem, jak na różnicy kultury, na odrębnych właściwościach duszy polskiej, dla której bardzo często nie jest dobrem to, co za dobre uważają inne narody, dla której nie jest wzniosłem i szlachetnem to, czem chełpić się gotów członek innego zawodu.

Wprawdzie wszystkie te narody z jednego wyszły, aryjskiego szczepu — a jednak wieki wyżłobiły taką różnicę między nimi a nami, że nieraz zrozumieć się nie możemy.

I staje przed nami wówczas groźne pytanie: Kiedyż nastąpi to zrozumienie, a z niem pogodna zgoda, święta współpraca?

Dwie mamy do wyboru drogi: albo taki rozwój, taki rozkwit jednej kultury, że w jej blaskach stopią się i tamte do jednego wspólnego poziomu, albo abdykacja jednej kultury, zanik zupełny, martwota.

Weźcie teraz do pomocy historję.

Czy nie za czasów Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka, Zygmuntów, Stefana Batorego— czy nie wtedy, mimo chwilowo nawet bardzo krwawych rozpraw, jednak najpotężniej jaśniała nasza kultura tak, iż pociągała ku sobie ludność i zachodnich i wschodnich sąsiadów? Nie o potędze politycznej myślcie, bo ta jest tylko zjawiskiem wtórnem, ale o tem, że Ruś Czerwona z Grodami Czerwieńskimi radośnie wita Kazimierza Wielkiego, że ludność Litwy całej z radością staje obok nas, że Związek Jaszczurczy mieszczaństwa i ziemiaństwa z pod przemocy Krzyżackiej do Kazimierza Jagiellończyka się ucieka, że bojarzy rosyjscy do Polski uciekają, aby w niej żyć, z jej kultury korzystać — bo to są właśnie dowody naszej potęgi kulturalnej.

I nie sądźmy, że takie pozornie drobne fakty, jak uniwersytet Kazimierza i Jadwigi, że uniwersytet wileński Stefana Batorego, że to są wypadki bez znaczenia. Tą właśnie drogą, drogą podniesienia wiedzy i nauki, drogą rozwoju wartości kulturalnych szła Polska ku potędze i chwale. Miecz krwawy był środkiem obrony — ale w walce kultur nauka tylko znaczy coś, o ile chodzi o skutki wieczne.

To też z obozów naszych i wycieczek niech pozostają ślady-bibljoteki dla ludności miejscowej, posyłanie pism, pomoc dla ochron i szkółek, a gdyby można drużyny harcerskie, przez które stale wpływać będzie można na całą ludność i podnosić jej kulturę. Gdy zaś wejdziecie w życie starszego społeczeństwa, zrozumiecie te ślady Waszych młodzieńczych prac.

I rozgorzeje moc kultury naszej, a w jej słońcu stopią się różnice, do dziś istniejące. —

T. Uhma.



Podniesienie sztandaru w obozie 28 Warsz. Dr. Harc.

PRZYSZŁOŚĆ.

Już widzę w mych wizjach cichego poety.
Przepiękną tę chwilę, co przyszłość rozsnuje.
I w bezdni rozpaczy w pokutne fiolety.
Jak w kanwę cudowną kwiat szczęścia whaftuje.

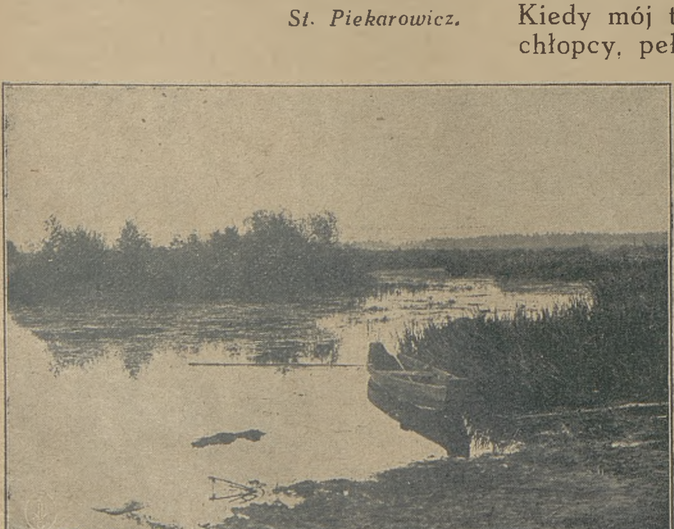
I wierzę, że wszędzie. gdzie nędza i łkanie.
Gdzie Demon zniszczenia pustoszeń ślad znaczy.
Znicz wielki — miłości niebiańskiej powstanie,
I będzie już lepiej, promienniej.., inaczej..

I tylko nam wyrwać z serc pychę potrzeba,
I tylko z szatanem bój stoczyć bez klęski,
A śmiało, jak ojce. pod tarczą tąsk nieba,
Z imieniem Marji — hymn rozbrzmi zwycięski.

Więc, żeby się ziścił. sen piękny marzony,
Akordy mych uczuć namiętne, radosne
W godzinę uniesień rozdzwaniam na tony,
I modlę się kornie o wieczną znów wiosnę.

O wiosnę tę wieczną, przepiękną bez końca,
Co siłą kochania rozśpiewi, rozdźwięczy
Codzienne to życie i kwieciem pachnąca
Beztroskiem nas szczęściem na zawsze otęczy.

St. Piekarowicz.



W KURZAWIE WĘDROWNEGO SZLAKU.

Przez M. B. T. 6)

W minutę nadbiegł potłuczony Stach, pytając co się stało. Zebraliśmy się nad rannym. Janek trząsł się ciągle i nie mógł słowa przemówić. Kazik przy pomocy Jurka tamował krew i nakładał bandarze na przestrzeloną pierś. Obaj mieli ręce uwalane krwią.

Zdarzenie było łatwo odtworzyć. Kiedy mój towarzysz wleciał do rowu, chłopcy, pełznąc w kartoflisku, dotarli prawie do stogu. Podpalacz, widząc że biegnę, począł strzelać. Nasi wypadli z boku, a Smyk powalił go wystrzałem o dwa kroki.

Na widok krwi, w pierwszej chwili, zrobiło mi się słabo.—Janek, uważaj na las.—Władek ze Stachem biegiem do dworu. Wrazie czego dacie znać. Przysłać kogoś po rannego, Kazik był niezrównany.

Weszliśmy przez przełaz do ciemnego parku. Między drzewami świeciła biała ściana domu „Stój, ręce do góry". Wydało mi się, że dostałem pięścią między oczy. Machinalnie spełniłem rozkaz Na wysokości skroni, w świetle latarki, ujrzałem wyraźnie czarny wylot lufy. „Nie ruszać się bo strzelam, gdzie masz broń!" Dostrzegłem teraz wąsatą twarz i czapkę z orzełkiem. Błyskawicą przeleciało mi przez głowę: policja. Nie mam broni. Stach, oddaj rewolwer. Jesteśmy na wycieczce. Pod stogiem postrzelony bandyta.

Wyjaśnienia, dawane w miłej postawie z rękami nad głową trwały dość długo, zanim pan przodownik przekonał się naocznie o prawdzie moich zeznań. Dziwili się też srodze policjanci, że taki malec, jak Janek, tak dzielnie ułożył wielkiego chłopa.

Ale malec miał minę wcale nie bohaterską, i wygląd godny litości.

Blask księżyca mdło odbijał się w rurach mojej strzelby, fantastycznie oświecał wnętrze gabinetu i śpiących kolegów. Chłopcy leżeli na kanapie, rozstawionych krzesłach, na podłodze, bardzo zmęczeni, zawinięci w koce, niby kokony. Ja spać nie mogłem i ofiarowałem się czuwać jako warta do świtu, tem więcej, że policja ustaliła obecność kilku opryszków, którzy zbiegli. (C. d. n.)

Kącik krajoznawców

Mogłoby być lepiej, ale dobrze, że wogóle jest. Wyobraźcie sobie moje zdziwienie i radość kiedy powiedzieli mi w Redakcji, że nadeszły odpowiedzi na ankietę w sprawie „kącika krajoznawców".

Trwożnie zaglądam do teki i o dziwo! — wyciągam z niej aż trzy kartki.

A więc można zaczynać. Co więcej przyglądam się bliżej, a tu ci jakieś paragrafy na początku.

— Oho! — myślę — coś nowego, pewno statucik kąciku.

I pomyślcie, nie omyliłem się, gdyż to dh Malewski z *Milanówka* tak mi pisze:

„W odpowiedzi na 2 i 3 pytanie artykułu dha proponuję następujący

„*Statut kącika krajoznawców*".

1) Celem kącika jest korespondencja;

2) Do kącika może należeć każdy harcerz i harcerka, którzy zapisując się podadzą: a) Nazwisko i imię, wiek, stopień harc., dokładny adres, b) opiszą jakąś okolicę, względnie powiat lub miasto załączając pocztówki lub fotografje i przyślą to do Redakcji, zaznaczając: Kącik Krajoznawców.

3) Każdy kto wypełni warunki podane w punkcie 2 pod a i b, będzie zapisany do „Kącika", z prawem korespondencji z innymi członkami;

4) Co miesiąc, (ewentualnie co kwartał) będzie wybierana najlepsza praca i drukowana w „Harcerzu";

5) Sprawozdanie z korespondencji trzeba będzie nadsyłać 1 czerwca każdego roku według załączonego schematu:

Imię i nazwisko, adres, numer w kąciku. Ilość listów otrzymanych — wysłanych. Ogólne uwagi. Pożądane byłoby załączenie odpisów ciekawych listów;

6) Kto nie nadeśle sprawozdania w terminie, będzie wyłączony z kącika aż do czasu nadesłania tegoż;

7) Kto będzie miał ochotę wypisać się z „Kącika", musi o tem napisać Chudemu Lisowi.

W związku z p. 3 statutu proponuję zaprowadzić listę krajoznawców, podając w każdym N-rze nowych członków kącika.

Uważam, że urządzanie jednocześnie kącika Krajoznawców i Przyrodników" jest niemożliwem, dlatego też lepiej urządzać oddzielnie jeden z nich.

Dhna St. M. ze *Suwałk* proponuje „przyjąć wszystkich tych, którzy mogą coś w tym kierunku zrobić, a przedewszystkiem chcą".

Innego jednak zdania jest dhna Iza K. z *Przemyśla*, która pisze mi, że „stałych zapisów do kącika nie czynić, lecz otworzyć tylko i zachęcić, a kto będzie miał coś ciekawego — ten poda.

Wobec powyższego trudno wybierać, zwłaszcza, że jedna z dhen chce aby w kąciku były umieszczane ciekawe spostrzeżenia odnoszące się do przyrody i zabytków widzianych w czasie włóczęgi i t. d. — druga zaś pisze mi, że w kąciku tym „mamy usystematyzować i podkreślić dotychczasową swoją pracę krajoznawczą, nadać jasny kierunek krajoznawstwu w Związku, oraz złączyć pracę krajoznawczą i przyrodniczą poszczególnych drużyn i jednostek".

A więc rozpoczynamy!

Narazie przyjmujemy Statut proponowany przez dha Malewskiego, z tem, że w końcu każdego roku, przy sprawozdaniu trzeba będzie podać i opisać to co się w tym czasie widziało.

Jestem zdania, że to zbliży do siebie krajoznawców i przyniesie Wam samym korzyści.

Interesujesz się np. kresami, lub Pomorzem, albo masz zamiar w czasie lata wyjechać do obozu w tamte strony.

Nawiązujesz korespondencję z kimś w tamtych stronach i jeszcze przed wyjazdem znasz wszystkie miejsca godne widzenia, a także już i fotografję niektórych.

Rozpocząwszy jednak korespondencję należy ją utrzymywać stale.

W ten sposób rozpoczynam *zaciąg* do „*Kącika*". Równocześnie z zapisywaniem się możecie nadsyłać swoje uwagi o konstytucji, kąciku i t. d., a także rozpisuję konkurs na winietę dla naszego kącika (wielkość 4 × 7 cm.).

A pamiętajcie, że należy pisać na jednej stronie, wyraźnie, pozostawiać margines i koniecznie dodać „Kącik Krajoznawców".

Jakoś to „be" — prawda?

* *

Czyście spostrzegli nad wodami rozpęknięte łozy? w lasach kwitnące olchy, brzozy i leszczynę?

Czyścieslyszeli szumy powracających gęsi, albo śpiew przepiórek i skowronka po polach.

Ja już zdążyłem widzieć i słyszeć!

„*Chudy Lis*".



Generał Marjusz Zaruski.
Pierwszy starosta morski.

Starostwo morskie w Polsce

W Polsce powstaje nowe starostwo, którego granica będzie biegła w oddaleniu około 10 km. od morza poczynając od Wolnego miasta Gdańska, ku Niemcom, oraz obejmowała pas *wód terytorjalnych*. Ci, którzy byli na naszem wybrzeżu, widzieli niewykończony port, widzieli w szybkiem tempie rozrastające, się miasto Gdynię, czytali o stale wzrastającym ruchu eksportowym, i spotykali nieraz smutne oblicza rybaków, którzy nie zawsze mają gdzie sprzedać złapane ryby. (W Gdyni niema chłodni). Słyszeliście lub czytaliście w „Harcerzu" o nowych statkach nabytych przez Rząd Polski, które tworzą „Żeglugę Polską" i odbywają rejsy. Słyszeliście o pogłoskach jakoby transportowiec wojskowy „Warta" ma powiększyć tabor „Żeglugi Polskiej".

A czy przypominacie sobie co się dzieje na Helu w lecie? Ilu tam mieszka letników, ile mieści się obozów? Ilu spotykamy wycieczkowiczów?

Społeczeństwo nasze coraz dokładniej zdaje sobie sprawę, że „niema Polski bez morza". Otóż kierowaniem takim ogromem przeróżnych prac zostanie obarczone starostwo morskie. Starosta Morski ma cały szereg uprawnień, nadanych mu przez poszczególnych ministrów zainteresowanych w administrowaniu wybrzeżem O ile dawniej budownictwo, komunikacja, drogi, szosy, cła, budowa portu, rybołóstwo, sygnalizacja przybrzeżna, regulacja i racjonalna budowla letnisk i t. p. podlegały najrozmaitszym urzędom, o tyle teraz zostaną te wszystkie sprawy skoncentrowane w jednem ręku, starosty morskiego. Jasnem zdaje mi się, jest to, że tem sprawniej i szybciej będą załatwiane wszelkie sprawy, które do chwili obecnej musiały oczekiwać wyroków ze stolicy.

Na stanowisko pierwszego Starosty Morskiego powołany został jeden z najwybitniejszych znawców morza generał Marjusz Zaruski.

W. B.
39 W. D. H.

JEDNO POSUNIĘCIE Z PARTJI ŻYCIA

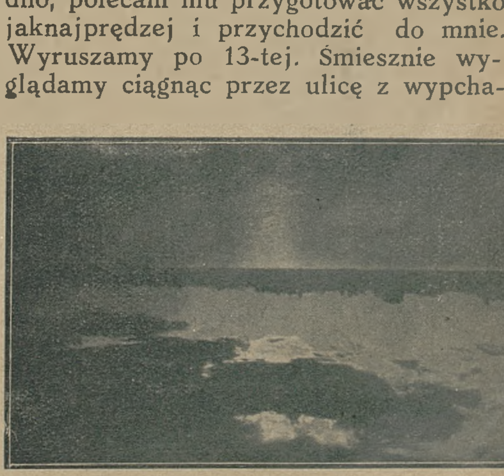
Kartka z pamiętnika 5)

Jedynym środkiem, który pozostał i którego się też niezwłocznie chwyciłem, była dyplomacja. Napociłem się więcej, niż wszyscy dyplomaci w Genewie, ale osiągnąłem też lepszy skutek, niż Polacy w Lidze Narodów. Przez te kilka godzin zapatrywania Geńka uległy gruntownej zmianie, znalazł on w swej łódce wiele defektów, których przedtem nie widział i ostatecznie był bardzo rad, że udało mu się sprzedać ją nam za 10 złp.

Przez poniedziałek robimy z Gienkiem nowy ster, długi prawie na metr, i wiosła. Dulek (takie obrączki do wioseł) nie kupujemy bo za drogie. Zakładamy dulki własnego pomysłu (wynalazek nieopatentowany! zresztą — informacje na żądanie). Przez cały wtorek szyję żagiel (z 2 prześcieradeł i kilku ręczników) — jest śliczny! Główny około 4 m.^{2} i kliwer (przedni skośny) 1 m.^{2}. Maszt „został" już wcześniej wycięty w lesie — jest 3 m. długi, dwurejowy (reja kij do którego jest przymocowany żagiel). W środę idziemy z Michałem do Sulejowa i remontujemy łódkę: zakładamy „innowacje", pokrywamy przód i tył ceratą, aby rzeczy nie zamokły, całą łódkę odmalowujemy, oraz zakładamy „bukszpryt" (pochyły drążek wystający z przodu łódki, od jego końca do szczytu masztu przeciągnięta jest linka, do której przymocowany jest przedni żagiel skośny zwany kliwerem) i maszt 3 m. wysokości.

Powracamy do Piotrkowa o 10-tej wieczorem — umawiamy się, że w „podróż" wyruszymy jutro o 8-ej rano.

Wstaję o 6 i przygotowuję się do drogi; na 8 wszystko skończone. Pogoda śliczna, słońce grzeje od samego rana. Wtem wpada do mnie zadyszany Michał i mówi, że nic niema gotowego do drogi, więc jechać o 8.30 nie może. Trudno, polecam mu przygotować wszystko jaknajprędzej i przychodzić do mnie. Wyruszamy po 13-tej. Śmiesznie wyglądamy ciągnąc przez ulicę z wypcha-



Jezioro Wigry w nocy.

nemi plecakami, z primusem, żaglem i t. p. rzeczami w rękach. Spotkani koledzy uśmiechają się ironicznie i pytają.

— Gdzie to? — do Chin?

— Trochę dalej — odpowiadamy (o celu wycieczki nikt nie wie).

Około 15-tej jesteśmy w Sulejowie, lokujemy żagiel i rzeczy w łódce i spychamy ją na wodę. Kilku ludzi stoi na brzegu. Jakiś chłop nie może w żaden sposób uwierzyć w cel naszej podróży i słyszymy jak mówi do otoczenia:

— E tam! i ja nieraz jeździł do Gdańska z tratwami — to jak nieraz tratwę złapie, to tak rzuca, że mało nie rozbije; a co tu takie puzderko!!

Nie zwracamy uwagi na jego słowa i odbijamy. Godzina 5 pp., powoli przesuwamy się pod mostem kolejowym, nurt świetny. Po kilku minutach domy sulejowskie znikają za zakrętem, tylko długo jeszcze sterczą na horyzoncie dymiące kominy wapienników. Słońce chyli się ku zachodowi, w przyrodzie spokój zupełny, powietrze nasycone zapachem żywicy. Woda spokojna, głęboka, prąd dość silny. Steruję pod lewy wysoki brzeg, porośnięty starym lasem sosnowym. Płyniemy w jego cieniu, na prawym brzegu łąka — porośnięta olszyną, dalej rysują się ostro na tle szafirowego nieba kontury klasztoru Cystersów ze średniowiecznemi basztami i wieżycami. Cisza prawie zupełna — słychać tylko miarowy plusk wioseł o wodę i przygłuszone warczenie tartaku, gdzieś jeszcze z Sulejowa.

(C. d. n.)

JUBILEUSZ RODZIEWICZÓWNY

Wśród autorów współczesnych powieści polskiej dobrze zasłużone, zaszczytne miejsce zajmuje Marja Rodziewiczówna, której jubileusz w tych dniach święciła Polska.

Nazwisko Rodziewiczówny znane jest w szerokich sferach harcerskich nie tylko przez te typy, jakie dała nam jubilatka w „Dewajtisie", czy „Błękitnych", czy „Byli i będą", czy „Macierz", czy cały, cały szereg innych, ale i tego dzieła, które tak bardzo przypomina nasze harcerskie zasady, nasz harcerski sposób życia. „Lato leśnych ludzi" — to przecież jeden okres życia każdej gromady harcerskiej. Ponieważ zaś dobroć, piękno duszy ludzkiej, nieprzerwana praca codzienna, ale zawsze w służbie wielkiej idei jest podstawową zasadą bohaterskich typów Rodziewiczówny, więc i treścią duszy ludzkiej i nawet formą jej życia zbliża się ona do tych typów, jakie pragnie harcerstwo wychować wśród siebie dla dobra Rzeczypospolitej.

To też w ogólnym chórze hołdu i podzięki za wytężoną pracę literacką tych kilku dziesiątków lat, nie brakło i serdecznych myśli tysięcy braci harcerskiej, która wraz z całem społeczeństwem powtarza słowa hołdu i podzięki dla Marji Rodziewiczówny.

Ad multos annos!

T. U.

DRZAZGI SPORTOWE

Powinniście wybaczyć mi dhny i dhowie, że dziś zamiast najrozmaitszych „Drzazg" dam Wam co innego.

Chcę jednak powiedzieć o bardzo ciekawej rzeczy.

W drużynach naszych sporty są uprawiane, wychowanie fizyczne rozwija się, ale wszystko to jeszcze robi się tak na „chybcika", bez planu, zależnie od humoru drużynowego.



Nr. 1. Do konkursu sportowego.

Taki stan rzeczy prędzej czy później ukończyć się musi, pracę wychowania fizycznego należy skoordynować.

Chorągiew Warszawska dała początek, opracowując i podając program wychowania fizycznego dla swoich drużyn.

Otóż program ten podam Wam, aby i Wasze drużyny mogły go przeprowadzić u siebie.

Program ułożony jest na przeciąg 7 miesięcy, od 1 marca do 30 września. Ponieważ zaś marzec prawie uciekł, więc ostatnie dni tegoż poświęćcie przeprowadzeniu sprawności fizycznej oraz badaniu lekarskiemu, a także jeśli Wasz drużynowy może, niech postara się choćby o jeden wykład z dziedziny wych. fiz.

Na *kwiecień* program przewiduje: a) jedną gawędę o w. f. dla całej drużyny (opracowaną przez osobę kompetentną), b) gry ruchowe, c) ćwiczenia lekko-atletyczne w zespołach (jedną zb. całkowicie, inne częściowo).

W maju należałoby w dalszym ciągu przeprowadzać: a) gry ruchowe, b) ćwiczenia lekkoatletyczne, c) ćwiczenia polowe ($^1/_2$ dniowe), d) odnotowania sprawności fizycznej w „księdze zdrowia".

W czerwcu prócz przeprowadzanych gier ruchowych, ćwiczeń lekko-atletycznych, odnotowań sprawności fizycznej w ks. zdrowia i ks. służbowych, należałoby rozstrzygnąć konkurs między zastępami o najlepsze postępy w sprawności fizycznej, oraz przeprowadzić przedobozowe badania lekarskie.

Lipiec i sierpień w obozie — a więc gimnastykę i gry ruchowe codziennie, lekką atletykę co drugi dzień. Przeprowadzić zawody sportowe i wyniki zanotować.

We wrześniu, po powrocie z obozu przeprowadzić badania lekarskie, ćwiczyć lekką-atletykę i gry ruchowe, oraz przeprowadzić sprawność fizyczną, aby przekonać się, cośmy w obozach zyskali.

Nad przeprowadzeniem powyższego programu, na terenie Cohr. Warsz. w każdej drużynie czuwać ma specjalny referent wych. fiz. drny, którym musi być osoba dająca gwarancję znajomości rzeczy, gdyż niczem tak, jak źle przeprowadzonym programem wych. fiz nie można utracić zdrowia.

Pamiętajcie o tem!

Ja ze swej strony do programu dodam: Wyrugujcie z programu piłkę nożną, a wprowadźcie szczypiorniak, koszykówkę, czy siatkową, tak mocno dzisiaj rozpowszechniające się.

Możnaby też wprowadzić strzelanie z łuków, flowerów, rzucanie arkanem (lassem), toporkiem.

Wszystko to zależy od warunków miejscowych. Dobrzeby było też n. p. w czasie Zielonych Świątek urządzić „*Harcerskie Igrzyska Sportowe*", w niektórych środowiskach nawet jako imprezę dochodową drny na obóz.

Przeprowadzanie programu zapisuje w „księdze zdrowia" drny referent w. f.

Pomyślcie nad tem, zabierzcie się do tego całą duszą, a może „harcerskie gwiazdy sportowe" poczną migotać na boiskach i bieżniach.

A dla wieczorowej rozrywki dam wam kąsek sportowy w postaci *konkursu sportowego*. Przez kwiecień — i pierwszą połowę maja umieszczać będę fotografje „asów sportowych". Należy odgadnąć, kogo dana fotografja przedstawia, podać jego „specjalność", a także wyniki z 1926 i 1927 r.

Do konkursu stanąć może każdy czytelnik „Harcerza". Konkurs wygrywa ten, który poda największą ilość nazwisk prawdziwych a także, którego odpowiedzi najbardziej będą zbliżone do prawdy.

W razie kilku identycznych wyników rozstrzygnie los.

Termin nadsyłania odpowiedzi upłynie 20 maja b. r. Na nagrodę przeznaczona jest piłka.

Sądzę, że nie trudno będzie Wam o wyniki. O każdym z tych „asów" pisaliśmy już niejednokrotnie, a niezawodnie pisać też jeszcze będziemy w naszych „Drzazgach".

Na kopertach trzeba dodać „konkurs sportowy". Odpowiedzi można nadsyłać też i zbiorowo.

Jak konkurs ten wypadnie — zobaczymy, w każdym razie na wielką ilość odpowiedzi liczę.

Muszę wam donieść wieść bardzo radosną, a mianowicie, że w *marszach* urządzanych w dn. 19 marca w Warszawie i Lwowie nasi harcerze spisali się dzielnie.

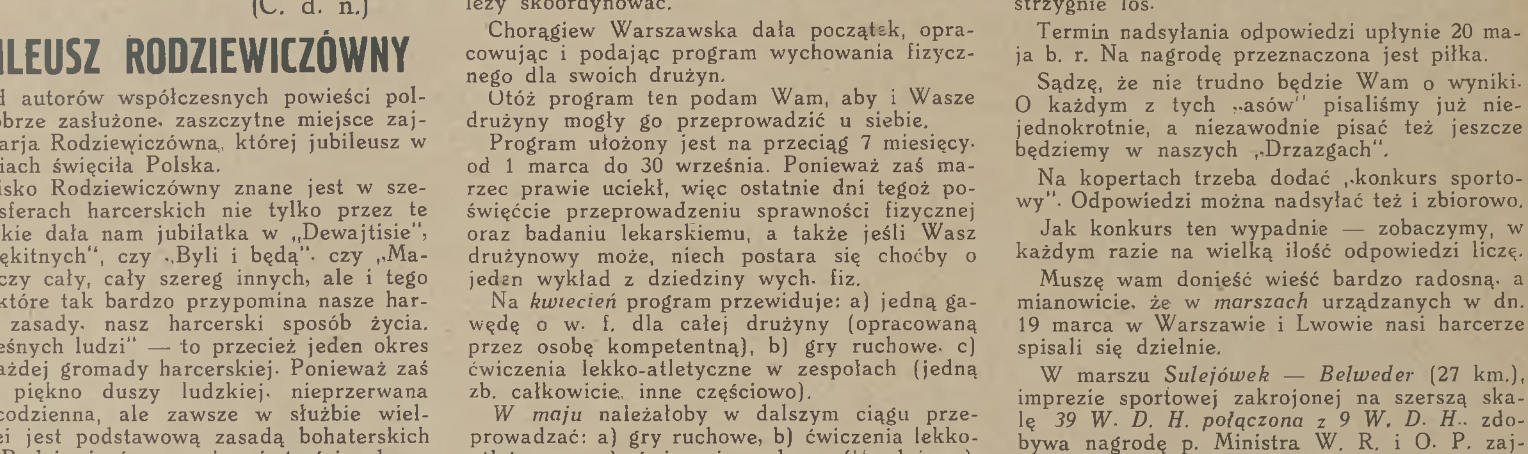
W marszu *Sulejówek — Belweder* (27 km.), imprezie sportowej zakrojonej na szerszą skalę *39 W. D. H. połączona z 9 W. D. H.*, zdobywa nagrodę p. Ministra W. R. i O. P. zajmując w ogólnej klasyfikacji 14 miejsce (I. z. pośród organizacyj P. W.).

We Lwowie, w marszu *Zadwórze — Lwów* (43 km.) zajmują harcerze miejsce czołowe.

Przybywają tuż za dwoma drużynami wojskowemi i zdobywają *trzecie miejsce.*

Ze względu na to, że marsze takie należą do zawodów bardzo ciekawych, pomówimy o nich szerzej w następnym Nrze.

Wasz
Chudy Lis.



Nr. 2. Do konkursu sportowego.

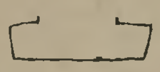
Z. Grabowski.

KURS ŻEGLARSKI.

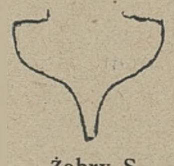
KADŁUB.

Jak różne są typy ożaglowania yachtów, tak i kadłuby statków sportowych przedstawiają dużą rozmaitość typów. Wskazałem już na podział yachtów na balastowe i bezbalastowe, czyli kilowe i mieczowe. Każdy z tych typów dzieli się na szereg odmian, wykazujących się w linjach żeber, (najcharaktrystyczniej w linji żebra środkowego, najszerszego, zwanego „midelszpant") czyli w przekroju poprzecznym.

Są więc kadłuby o żebrach wrągłych i żebrach kanciastych. Pierwsze z nich nadają yachtowi formę kadłuba okrągłą, płynną i miękką w linjach zewnętrznych. Drugie nadają kadłubowi formę skrzynkową, zwaną szarpi (sharpie). W formie tej burty tworzą z dnem kąt prosty, lub lekko rozwarty. W yachtach o żebrach krągłych spotykamy dwie formy krągłości: łukową t. zw. formę U, lub wyciągniętą — formę S.


Sharfie

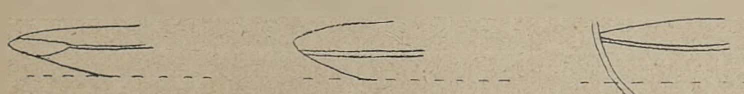

żebro U


żebry S

Pionowo-podłużny przekrój statku ukazuje nam linje form jego przodu, czyli dzioba i tyłu, t. j. rufy. Dziób może być prosty, kliprowy lub łyżkowy.

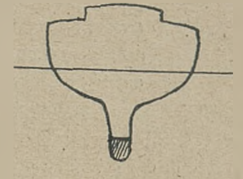

PROSTY. KLIPROWY. ŁYŻKOWY

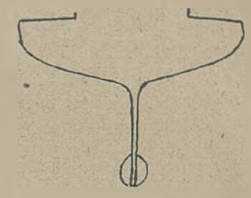
Rufa statku przybiera również formy: z pawężą, bez pawęży (którą możnaby nazwać, jak dziób — łyżkową), wreszcie ostrą, jak dziób, t. zw. szpicgat.


Z PAWĘŻĄ BEZ PAWĘŻY SZPICGAT

Pletwy kilowe bywają również różnej konstrukcji. Jedne z nich można nazwać „wbudowanemi", gdyż powstają w czasie samego przebiegu budowy kadłuba i stanowią z nim jednolitą całość. Inne, dziś zresztą rzadko używane przymocowuje się do gotowego kadłuba i stosowną dla nich nazwą będzie „kil przymocowany". Pletwa takich kilów jest metalowa, a balast, umieszczony na jej najniższej krawędzi ma formę cygara, możnaby węc nazwać go „cygarowym".

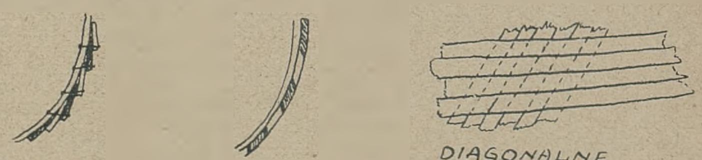
(Przytoczone nazwy są poszukiwaniem określeń, dotąd bowiem nie ustalono polskiej terminologji w tym względzie, jak zresztą, ma to miejsce w bardzo wielu wypadkach, gdy chodzi o terminologję polską sportowo-żeglarską).


WBUDOWANY


CYGAROWY

Stosunek szerokości kadłuba do jego długości jest również bardzo różny, zależny od formy midelszpantu. Najszerszym znanym typem yachtu jest „cat" amerykański, gdzie stosunek ten przedstawia się nawet jak 1 : 1½, najwęższe są yachty regatowe i t. zw. krążowniki szkerowe.

Oszycie yachtów, czyli ścianki kadłuba, mocowane na żebrach bywa również różnego rodzaju: 1) klepkowe, polegające na tem, że deski burtowe zachodzą krawędziami jedna na drugą, tworząc powierzchnię nierówną, podobną do schodków; 2) do czoła — gdzie deski burtowe stykają się z krawędziami, tworząc jednolitą, gładką powierzchnię; 3) djagonalne, gdzie oszycie tworzy się z cienkich desek, umieszczanych warstwami i pod kątem 45° jedna do drugiej. W każdym razie jedna z worstw jest zawsze poziomą.


KLEPKOWE DOCZOŁA DIAGONALNE

Oszycie klepkowe jest najłatwiejsze w wykonaniu i daje znaczną podłużną moc łączną, oszycie zaś „do czoła" jest trudniejsze i kosztowniejsze od pierwszego ze względu na robociznę, daje zato ładną, gładką powierzchnię burt, która stawia mniejszy opór wodzie, nie wpływając ujemnie na szybkość statku. Wreszcie oszycie djagonalne, używane najczęściej przy budowie yachtów regatowych, pomimo cienkości burty, co wpływa na lekkość budowy, jest mocne i posiada takie same zalety, jak oszycie „do czoła".

Pokłady kryją kadłuby yachtów w różny sposób. Jole, a nierzadko i mniejsze yachty kilowe posiadają półpokład, który pokrywa kadłub w całej jego szerokości z przodu, od dzioba do masztu i pewną część od rufy. Wzdłuż burt biegnie wąski pas pokładu, pozostawiając środek statku odkrytym.

Yachty morskie całkowicie są kryte pokładem, a wszelkie luki, czyli otwory prowadzące pod pokład, zamykają się szczelnie klapami lub zasuwami, chroniąc yacht od zalania falami. (C. d. n.)

ZOFJA WOŁOWSKA 9)

W TATRACH ZIMĄ

— Tak się woła w Tatrach o pomoc, rzekł, uczył mnie tego ten taternik, który nas latem na wycieczki prowadził; mówił przytem zawsze, że tylko skończony osioł wybiera się na wycieczkę górską bez latarki.

Ja to sobie zapamiętałem. No a teraz chłopcy, baczność! Kładę tu latarkę na ciupadze. Wszyscy będziemy chodzić równym krokiem od końca do końca; kolejno każdy będzie się w środku zatrzymywał i sześć razy wykona ten sygnał, który pokazywałem, następnie, nakryję latarkę tą chustką i znów pójdzie dalej. Kolejno każdy obejmie komendę nad maszerującymi i będzie obmyślał jakieś łatwe ćwiczenia gimnastyczne dla urozmaicenia. Usiąść tylko wolno na bardzo krótko i na moją komendę bezwzględnie trzeba wstać. Mamy teraz dziesięć minut po północy. Koło szóstej zacznie już szarzeć. Te sześć godzin wytrzymamy.

— Doskonale, rzekł Władek, tylko niech każdy da słowo, że wstanie zawsze na komendę Stacha, to nas będzie trzymać później.

— Obiecujemy, zawołali chłopcy.

I po krótkim posiłku, zaraz rozpoczęliśmy wędrówkę po śniegu tam i napowrót według komendy. Z początku było to nawet bardzo zabawne, próby ruchów gimnastycznych w grubych swetrach i kurtkach oraz nieforemnych rękawicach, pobudzały ich do śmiechu, a sygnalizowane latarką interesowało swoją nowością. W miarę jednak upływał czas, zimno i znużenie zaczęło coraz bardziej dawać im się we znaki, głos komendy był coraz słabszy, ruchy chłopców wolniejsze, chęć położenia się na śniegu coraz większa. Osłabienie wzrastało z każdą chwilą i coraz potężniej pojawiała się pokusa położenia się choćby na chwilę... Po co ja zaproponowałem to danie słowa, przemknęło się Władkowi przez głowę, położyłbym się i niech się co chce dzieje... Wstać, usłyszał nagle głos Stacha, to Bolek usiadł sam nie widząc kiedy. Dźwignął się z trudnością. Po chwili usiadł znów Antek i tylko głos komendy podniósł go z miejsca. Godzina była trzecia. Byle wytrzymać jeszcze te parę godzin! Myślał Władek. Głos nawołujący do powstania powtarzał się teraz coraz częściej. Stach najstarszy i najsilniejszy fizycznie najlepiej znosił trudy, ale i on myślał teraz z przerażeniem, czy wytrzyma? Zimno stawało się coraz dotkliwsze, szczęściem, że zachmurzone niebo chroniło od mrozu większego, któryby normalnie na tej wysokości mógł łatwo dojść 30° poniżej 0°. Niepogoda była więc pewnego rodzaju ratunkiem. W pewnym momencie senność opanowywała ich tak wielka, że pomimo chodzenia i otwartych oczu już śnić im się coś zaczynało i senne wiedziadła zlewały się z rzeczywistem otoczeniem.

(D. c. n.).

GASZENIE POŻARU W ZARODKU

(opracowane przez p. Inż. Tuliszkowskiego przedruk z „Przeglądu Pożarniczego").

Wyszukiwanie pożaru ukrytego w piwnicy.

Pierwsza wchodząca do piwnicy osoba cywilna, czy też strażak winni być opasani linką lub sznurem, którego koniec trzyma drugi człowiek i uważa na sygnały dawane tą linką. Sygnały te muszą być zgóry umówione. Tak np. jedno pociągnięcie linką znaczy „popuść linkę", dwa pociągnięcia — znalazłem źródło pożaru", trzy pociągnięcia „dajcie wodę", a zaś kilka nierównych pociągnięć oznacza niebezpieczeństwo — „dajcie pomoc". Oczywiście rozumie się, że pierwszy wchodzący do piwnicy człowiek, jak również i drugi, trzymający koniec linki muszą mieć zabezpieczone oddychanie przez zawiązanie, jak wzmiankowałem mokrą szmatą ust i nosa. Należy wchodzić do piwnicy po schodach szybko i tyłem, bo nieraz zdołu buchają: gorące powietrze i dym. Pierwszy wchodzący powinien mieć latarkę elektryczną do oświetlania sobie drogi. Pod żadnym pozorem nie wolno wchodzić ze świecą, lampką lub pochodnią, ponieważ b. często w piwnicy znaleść się mogą nagromadzone gazy palne lub para naftowa, czy benzynowa, których wybuch mógłby spowodować groźne następstwa.

Do szybszego wyszukania źródła pożaru pomaga też wyczuwanie wyciągniętą ku górze ręką, ciepłego prądu powietrza, jakie płynie zazwyczaj górą sklepienia w kierunku wejścia. Udając się w tę stronę, skąd odczuwamy przypływ ciepłego powietrza można znacznie szybciej i łatwiej znaleźć źródło pożaru, pomagając sobie jednocześnie laniem przed siebie wody. Po zalaniu pożaru należy powyrzucać nadpalone drzewo opałowe, słomę, skrzynki i inne przedmioty i dobrze przelać to wszystko wodą.

Gaszenie sadz.

Palenie się sadz charakteryzuje specjalny białawy dym, wydobywający się w dużej ilości z komina, oraz czasami iskry i rozżarzone szkliwo, widoczne szczególnie w nocy; dym ma przytem specjalny zapach ostry i nieprzyjemny.

Nie wolno lać wówczas wody i zapychać komina mokremi szmatami, jak to czynią ludzie nieświadomi, gdyż wydobywająca się z wody para łatwo może spowodować pęknięcie, a nawet rozsadzenie komina, gdyż gromadzące się gazy nie będą miały ujścia. Pęknięcia komina są szczególniej niebezpieczne na strychu, gdzie pełno jest łatwopalnego pyłu, a często też różnych rupieci, słomy i t. p. Wylatująca przez szczelinę iskra łatwo więc może wzniecić pożar na poddaszu.

Zamiast gaszenia sadz najlepiej dać się im wypalić przy zachowaniu jednakże odpowiednich ostrożności Wskazane więc jest, aby w tym wypadku czuwało dwóch ludzi: jeden na strychu z wiadrem wody i rozrobioną gęstą gliną, aby móc zalać wodą najmniejszą iskierkę i zalepić gliną wszystkie szczeliny i rysy, a drugi na dachu, gdzie pokrywa komin tak zw. sitem kominowem i ma w ręku tłumnicę zmoczoną w wodzie oraz kubeł wody pod ręką, aby w każdej chwili mógł tłumić padające iskry.

O to sito kominowe obija się rozżarzone szkliwo i rozsypując się spada z powrotem do komina, a oczka siatki sita przepuścić mogą tylko drobne iskierki. Właśnie mokra tłumnica i woda pod ręką są potrzebne, aby tłumić padające iskry, lub zapalenie się dachu w wypadku pęknięcia komina.

Jeżeli chodzi o ugaszenie palących się sadz, to czyni się to przez wsunięcie do przewodu kominowego (zdołu przez wycier) blachy z palącą się siarką, przyczem wszystkie otwory, łączące przewód kominowy z piecami winny być szczelnie pozamykane. Powstały gaz z palącej się siarki (kwas siarkowy), wypełniając cały przewód kominowy wypycha wszystek tlen i w ten sposób tłumi pożar.

Gaszenie firanek, mebli i t. p.

Płonące firanki, czy portjery należy szybko zerwać i zbiwszy w kupę narzucić na nie jakąkolwiek płachtę (dywan serwetę, chodnik i t. p.) i zlewać ją zwierzchu wodą oraz przydeptywać nogami.

Palące się biurko, stół krzesło również należy przykryć płachtą i zelewać wodą. W braku tychże pod ręką należy starać się, aby dany mebel przewrócić i rozbić go. Nie należy przytem zapominać o usunięciu jak najprędzej znajdujących się w tym meblu przedmiotów, a więc należy powyjmować z biurek papiery i dokumenty, a z płonącej szafy ubrania, bieliznę i inne przedmioty.

Gaszenie papierów w koszu.

Często się zdarza, że ktoś przez nieuwagę rzuci niedopałek papierosa lub cygara zamiast do popielniczki, do kosza z papierami, które natychmiast się zapalają. Płonący kosz z papierami zlewa się wodą lub przykrywa jakąkolwiek płachtą, znajdującą się pod ręką i tę również zlewa się wodą.

Gaszenie pościeli.

W razie zapalenia się pościeli nie można jej zrywać z łóżka, gdyż może to spowodować rozszerzenie się pożaru; starać się należy przytłumić płomień, narzucając na płonącą pościel dywan, kołdrę i t. p. i zlewać je obficie wodą. Po stłumieniu przewrócić poduszki, lub materace i każdą najdrobniejszą iskierkę zarzewia dokładnie zalać wodą.

Gaszenie nafty i spirytusu.

W razie przewrócenia się lampy lub maszynki naftowej, czy spirytusowej, nie wolno jest gasić wodą palącej się, rozlanej nafty, czy spirytusu, gdyż w ten sposób sprzyja się rozszerzaniu pożaru. Płonący bowiem płyn łatwopalny, **jako lżejszy od wody rozlewa się na jej powierzchni** i wytwarza większą przestrzeń płonącą; należy więc palącą się naftę zasypywać piaskiem lub popiołem, przykryć jakąkolwiek płachtą i poodsuwać jednocześnie znajdujące się w pobliżu meble i przedmioty i pilnować, aby na gaszącym nie zapaliła się odzież.

▼



Ks. biskup Bandurski w obozie I drużyny w Nowej Wilejce.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE?

W tygodniu ubiegłym w przemyśle włókienniczym wybuchł strajk robotniczy, mający podkład wyłącznie ekonomiczny. Strajk ogarnął większe ośrodki przemysłu włókienniczego i szczególnie ostre formy przybrał w Łodzi, gdzie przedstawiciele robotników nie chcą zgodzić się na pośrednictwo rządowe i nawołują do strajku powszechnego.

W Bielsku za pośrednictwem inspektora pracy strajk zlikwidowano.

Na ostatniej marcowej sesji Ligi Narodów była rozpatrywana między innemi sprawa szkolnictwa mniejszościowego na Górnym Śląsku. Sprawa została dla Polski pomyślnie rozstrzygnięta. Całym szeregiem punktów zabezpieczono dzieci polskie od wynarodowienia. Odtąd nie będą już mogli Niemcy różnemi podstępnemi sposobami ściągać dzieci polskich do swoich szkół i tam pracować albo nad ich wynarodowieniem, albo nad ich demoralizacją. Teraz tylko trzeba, aby tak Rząd jak i społeczeństwo pomyślały nad wytworzeniem jaknajlepszego szkolnictwa na naszych Kresach Zachodnich, które tak długo broniły się i tak dzielnie odpierały ataki niemieckie.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie kurs instruktorów Ligi Katolickiej. Liga Katolicka została przed paru tygodniaimi zawiązana przez duchowieństwo polskie, i ma za zadanie pracę nad podniesieniem życia moralnego i religijnego w kraju. Organizacja jest zakrojona na dużą skalę i ma szanse bardzo pomyślnego rozwoju. Już rozjechali się po Polsce jej instruktorzy, którzy mają pracować nad zjednoczeniem Narodu Polskiego w imię zasad Chrystusa.

Na trzeciej sesji Walnego zebrania Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Warsz. w dniu 13.III 1927 r., na prezesa Bratniej Pomocy wybrano p. Władysława Kempfiego.

Trzynastak z Warszawy.

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Ś. † P.

Jan Budzyński

drużynowy 1-ej Niemińskiej Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki

zmarł dn. 10 stycznia b. r. w Niemnie.
S. P. Janek Budzyński b. harcerz 1-ej Krakowskiej Dr. Harcerskiej był wytrwałym i dzielnym pracownikiem harcerskim.
Cześć Jego świetlanej pamięci.

p. o. Komendanta Chorągwi
(—) Dh Grzesiak Czarny,
podharcmistrz.

Z Lublina

Hufiec męski liczy 9 drużyn: 4 gimnazjalne, 1 seminarjalna, 2 w szkołach zawodowych, 1 w szkole powszechnej i 1 pozaszkolna — razem — 374 druhów. Praca w poszczególnych drużynach toczy się mniej, lub więcej żwawo, z jaką jednak szybkością, to niech najlepiej określą same drużyny, których komendanci na ostatniej radzie Hufca postanowili nietylko prenumerować „Harcerza", zdobywać mu prenumeratorów, ale również nawiązać stały kontakt i zasilać jego łamy artykułami własnego harcerskiego przemysłu. Zanim to jednak nastąpi, napiszę coś niecoś o każdej dla ogólnego pożytku, a dla szczególnej zachęty tym, którzy mogą jeszcze piórem jako tako władać

1. L. D. próbna — gimnazjalna. Przewodzi jej dzielny Walek Hartwig. Sama drużyna liczy sobie już 16 wiosen i z tego tytułu jest jedną z najstarszych drużyn w Związku. Chłopaki starają się, jak mogą. Jest dużo do zrobienia. Trzeba zrobić obóz, bo to trochę i wstyd, jeżeli się nic nie zrobi — jak to było w roku ubiegłym. Również nie może pozostać drużyna zawsze „próbną". Bywały czasy, kiedy drużyna nie chciała myśleć nawet o takiej kwalifikacji. Tak! Fortuna kołem się toczy.

Drużyna w czasie Bożego Narodzenia urządziła „Choinkę", obecnie zaś się robi na temat 16-tolecia. Jak to było i będzie, przypuszczam, że „Harcerz" się dowie. O to bezwątpienia postara się dh. Walek.

2. L. D. próbna — gimnazjalna. Jest to młodsza siostra 1 dr. Obie prawie razem zaczęły się wychowywać. Dziś jedna i druga ma o czem wspominać, tylko, że wspomnienia te przez dłuższy czas nie mogły oderwać „dwójki" od bezpowrotnych dobrych czasów, tak, że teraźniejszość na tem cierpiała. Obecnie dwójka wstaje z błogiego snu i pomału zaczyna otwierać jedno oko. Kiedy otworzy drugie, napewno napisze do Harcerza i podzieli się z nami tem, co wyśniła. Tak obiecał jej kmdt. Jasio Zych.

3. L. D. próbna — przy szkole handlowej. Trzecia drużyna w roku ubiegłym urządziła obóz i kolonję, w roku bieżącym ma też zrobić jakąś niespodziankę. Stasio Kowalczyk zapewnia stale, że nie będzie ćwikiem i zrezygnuje z matury, jeżeli „trzecia" nie urządzi wzorowego obozu i nie otrzyma kwalifikacji — „harcerska". Skoro tak mówi komendant d-ny, to możemy być spokojni.

4. L. D. próbna — gimnazjalna. Jednem słowem rusza się. Urządziła „choinkę", prowadzi handel pocztówkami własnego wyrobu. Krząta się też około izby, którą niedawno dostała. Chłopcy zdobyli „młodzika" na wiosnę ma być pare tuzinów „wywiadowców" i sprawności — co niemiara. Zygmuś Szubartowski, komendant drużyny stale powtarza, że nie będzie się zupełnie przejmował, skoro tylko w kasie drużyny będzie parę setek. A ponieważ lubi życie „spokojne" na łonie natury — w obozie, lub nawet takie, jak na czterdziestodniowej wycieczce wędrownej, choćby w góry Świętokrzyskie, jak w roku ubiegłym, to wszelkie dane są, że zupełnie nie nadarzy mu się sposobność do przejmowania. W jaki sposób to się staje, lub się stanie, sam zdaje się, o tem napisze.

5. L. D. H. — przy Szk. Rzemieślniczej spisuje się dzielnie. Chodzą słuchy, że jest to drużyna najbardziej obowiązkowa. Na każdą prawie zbiórkę stawia się 100% chłopaków. W r. ub. „piątka" ferje spędziła w obozie i teraz mówi, że na przyszłość trudno będzie się od tego odzwyczaić. Że takie ostre apetyty u chłopaków, to jest również zasługa i Stefcia Pietrzyka drużynowego, który od paru lat swoich „piątaków" nie opuszcza. Zawsze się coś tam u nich urządza: a to wieczór harc. dla rozjaśnienia humorów, to tradycyjna choinka w drużynie, to znowu choinka dla szkoły, to zabawa obozowa (dlatego, że dochód na obóz idzie), to się znowu coś zapowiada. Zewnętrznie również starają się przypodobać. Szkoda, że nic o tem do „Harcerza" nie piszą.

6 L. D. H. — seminarjalna trzyma się od dłuższego czasu. Sporo już wydała harcerzy, którzy zasilają przedewszystkiem Kresy. W drużynie, gdyby nie wielkość izby o metrowej długości, takiejże szerokości, byłoby znośnie. Poprawiły się stosunki ze szkołą, chłopcy mają chęci do pracy. Drużyna obchodziła sześciolecie istnienia, urządziła również „choinkę", prowadzi kronikę — gazetkę, z której pewne rzeczy ma przysłać „Harcerzowi". W r. ub. przepędzili „szóstacy" przeszło miesiąc w obozie pod szałasami, a teraz wzdychają do lata, by jak najprędzej znaleźć się w harcerskich „pałacach".

7. L. D. H. — pozaszkolna. Jedna z lepszych drużyn w Hufcu, składa się z druhów starszych, przez cały dzień pracujących. Dzięki pracy swej stała się popularna na gruncie lubelskim. Prowadzi pracę z naciskiem na jej charakter społeczny. W grudniu r. ub. obchodziła drużyna 5-ciolecie i poświęcała nowy sztandar. Corocznie urządza „jajko" i „opłatek". Częste są również przygodne „wieczory harc.", 6 lutego wystawili „ósmacy" w teatrze miejskim „Polacy w Bolszewji". Dochód na obóz. Komendantem drużyny jest obecnie dh. Moskal Jan.

8. L. D. próbna — przy Szkole Ogrod. Jest to drużyna dopiero od paru miesięcy istniejąca. Praca dotychczas ogranicza się do pracy wew. w drużynie, dla zdobycia stopni i sprawności, czyli tak zwany „pierwszy ogień krzyżowy" — dziewiątaków. Z chwilą rozpoczęcia się pracy w polu, drużyna grupkami dobranemi uda się na praktykę, a więc będzie to coś pięknego z pożytecznem, czyli „obóz roboczy ogrodników".

9. L. D. próbna — Szkoła powszechna. Cichutko, ale coś robią, mili — choć młodzi. Nieraz drużyny starsze mogą brać wzór, gdy chodzi np. o zrobienie wycieczki. Gdyby mieli jakiś kąt na izbę, to byliby w zupełności zadowoleni. Ale cóż — z pustego to i Salomon nie naleje — gdyby szkoła miała, toby dała, ale ponieważ niema, więc w tem cały sęk. Za to obiecują dużo pisać do „Harcerza".



On i tak sfotografuje.

Z Dąbrowy

Z okazji siedemdziesięcioletniej rocznicy urodzin założyciela skautingu Roberta Baden-Powella — zebrali się „Ważni" hufca Dąbrowskiego w izbie drużyny na „Koszelowie". Ważność obchodzenia rocznicy przedstawił druh hufcowy Stefan Piotrowski, poczem został odczytany artykuł z „Harcerza", w którym między innemi Sir generał Robert Baden-Powell charakteryzuje zaczątki swej pracy skautowej. Po przeczytaniu artykułu odbyło się zwiedzanie izby gospodarzy. Miły drużynowy (drh Oruba) niewyczerpanie objaśnia nas przy oglądaniu sprzętów.

Niedługo wychodzimy na Koszelów, gdzie rozpoczynają się ćwiczenia polowe K. O. P. Śliczny widok przedstawiało puszczanie i wdzieranie się druhów na wzgórza wysokości stu kilkudziesięciu metrów. Z fasonem drapie się każdy na pochyłe ściany hałd i czasem udaje mu się dostać na szczyt, a czasem (i to podobno najczęściej) już jesteś bracie u szczytu, a tu noga się poślizgnie i jazda na dół po skorupie pokrytej lodem.

Błogosławionym przez rzesze ćwiczących niechaj będzi druh Oruba, że zabrał ze sobą linkę bo wątpliwa rzecz, czybyśmy się bez jej pomocy wydostali z tych nienaturalnych dolin.

Wreszcie jakbyśmy już się wydostali. Ruszamy marszem naprzełaj do wytyczonego celu — kominów kopalnianych. Dokonawszy tego rzucamy śniegiem do utkwionej w ziemi laski. Nagle laska otrzymawszy parę potężnych razów zachwiała się, a szczęśliwi strzelcy zostają osaczeni przez roześmianą gromadę i na całe gardło huczy śpiew:

Gdy po ćwiczeniach
Wolny mamy czas...

Czuwaj!.. Czuwajcie!.. żegnało echo pobliskiego boru „Ważnych" co zaczerpnąwszy więcej wolnego powietrza i liznąwszy trochę trudów wracali rozradowani do rodzinnych stanic.

Czuwajcie!

Michaś
Kronik. Hufca Dąbr.

STANICA

„W odpowiedzi na wyzwanie do pojedynku na rzecz Stanicy — drużyn żeńskich Hufca Praskiego drużyny te komunikują, że łącznie ze wszystkiemi drużynami żeńskiemi Chor. Stoł. 5-cio groszówki na rzecz Stanicy wpłacają już od roku wobec czego wyzwania do pojedynku uskutecznionego na łamach „Harcerza" przez 26 W. M. Dr. H. im. gen. Czachowskiego przyjąć nie mogą.

Ponadto drużyny żeńskie 26 A i 26 B komunikują iż twierdzenie 26 W. M. Dr. H. jakoby od drużyn praskich na rzecz Stanicy nie wpłynęło ani grosza, jest nieścisłe, albowiem chociażby nawet całkowity dochód uroczystości obchodu dwulecia wyżej wymienionych drużyn (organizowanego w listopadzie r. z.) został włożony do „Stanicowej" skarbonki Z. O. Warsz.

D-ny żeńskie Hufca V Warsz.
(Praskiego)

Ze Lwowa. Komenda 5 Lw. Dr. Harc. „Orląt" im. Wład. Jagiełły, zawiadamia „Harcerza", iż wezwana przez 1 gródecką Dr. Harc. Jagiełły staje do pojedynku na rzecz budowy stanicy harcerskiej w Warszawie i deklaruje na ten cel 2 zł. miesięcznie od drużyny. Za miesiąc luty wysłałem 2 zł. 23 lutego b. r. na konto „Harcerza" 10020.

Przystępując do pojedynku wzywamy do niego następujące drużyny: 1 żeńską przemyską, 2 żeńską lwowską, 1 męską lwowską, 23 męską lwowską i 1 męską tłumacką.

NOWINY.

Ekspedycja harcerska w swej podróży naokoło świata w dniu 1 marca dotarła do Rzymu, gdzie została przyjętą przez Mussoliniego, który pytał o szczegóły wyprawy i rozwój harcerstwa polskiego. Członkowie wyprawy ofiarowali Mussoliniemu album „Harcerstwo Polskie", wzamian za co premjer włoski wpisał się do księgi pamiątkowej wyprawy.

* * *

Niemce (Zagłębie Dąbrowskie). Przed kilku laty Niemce i najbliższa okolica słyszały o harcerzach tylko z pism.

Dopiero przed dwoma laty, kiedy przybyła do nas na posadę nauczycielki druhna Irena Nowakówna — wkrótce i myśmy zobaczyli własnemi oczami druhów i druhny.

Druhna Irena z energią — wzięła się do organizowania drużyn i w ciągu krótkiego czasu zorganizowała drużynę żeńską, a wkrótce i męską.

Obecnie drużyna żeńska liczy kilkadziesiąt druhen, zalegalizowana została w 1926 r. Drużynową jest sama druhna I. Nowakówna.

Męska drużyna — 32 druhów, zalegalizowana w lutym r. b. drużynowy Bohdan Radecki.

Również staraniem druhny Nowakówny powstało u nas Koło Przyjaciół Harcerstwa z p. inż. A. Białkowskim prezesem i p. J. Wachlowskim — opiekunem, liczące kilkudziesięciu członków. W lutym staraniem Koła została urządzona zabawa, która przyniosła 600 zł. zysku, który będzie obrócony na wysłanie na letnie kolonje niezamożnych harcerek i harcerzy.

Ku uczczeniu Wł. Reymonta

W niedzielę dnia 20 marca b. r. odbędzie się uroczystość wręczenia bibljoteki im. Wł. Reymonta dla wsi Kobiele Wielkie w pow. Radomskowskim, gdzie urodził się genjalny twórca „Chłopów". Bibljoteka ta zawiera przeszło 240 książek bogatej treści z dziedziny literatury, rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli, zagadnień społecznych, oświatowych i t. p. W tem znaidują się wszystkie dzieła Wł. Reymonta, ofiarowane bezpłatnie przez księgarnię Gebethne-a i S-ki w Warszawie. Dzięki wydatnej pomocy ze strony Centralnego Związku Kółek Rolniczych—wszystkie książki zostały oprawione i skatologowaane oraz zaopatrzone w pomoce, niezbędne do prowadzenia bibljoteki. Dla pomieszczenia książek wykonana została oryginalna i piękna szafka dębowa.

Bibjotekę powyższą ufundował Komitet Ludowy ku uczczeniu ś. p. Wł. Reymonta z siedzibą w Warszawie, ul. Tamka 1. do którego wchodził cały szerek organizacyj społecznych. działających na terenie wsi. Organizacje te wpłacały na ten cel składki w wysokości 50 zł., a niektóre z nich ofiarowały bezpłatnie własne wydawnictwa. W ten sposób zgromadził się księgozbiór. który będzie żywym pomnikiem chwały nieśmiertelnego piewcy wsi polskiej oraz ogniskiem oświaty i kultury w rodzinnej wsi wielkiego Pisarza.

Lingiada w Goeteborgu

Pod powyższym tytułem pojawiło się ogłoszenie w ostatnim numerze „Tidskrift i Gymnastik" o uroczystościach, jakie mają się odbyć w Göteborgu, ze względu na 150 rocznicę urodzin Linga oraz 15 letni jubileusz istnienia związku Lingowskiego.

Ponieważ w uroczystości tej biorą czynny udział państwa północne (Szwecja, Norwegja, Danja i Finlandja) nosi ono drugą nazwę nieoficjalną „Gimnastyczne uroczystości północne" prócz trzeciej nazwy „Tygodnia Lingowskiego".

Na uroczystość złożą się głównie pokazy gimanstyczne dziatwy, młodzieży i dorosłych płci obojga. Jak liczne będą pokazy świadczy fakt, że same oddziały młodzieży męskiej i żeńskiej będą liczyły w sumie 1500 — 2000, czyli łącznie 3—4000 ćwiczących. Rozmiarowi uroczystości odpowiada rozmiar przygotowań. Tak np. na samo wydawnictwo pamiątkowe zebrano już dotychchas 10,500 koron szwedzkich.

Dla naszych wychowawców fizycznych uroczystość powyższa jest doniosłego znaczenia, gdyż stwarza możność przekonania się naocznie o rezultacie pracy narodów północnych, pracujących od przeszło stu lat na zasadach systemu Linga, jakkolwiek różnemi metodami. Właśnie ta różnorodność metod, któremi się zmierza do jednego wspólnego celu i ich ewolucja, która wystąpi zapewno bardzo wyraźnie wobec możności porównania, mogą być dla nas bardzo pouczające. My bowiem pracujemy już od 35 lat również na zasadach Linga, a wyrobiliśmy sobie metodę, będącą wprawdzie pod wpływem metod zagranicznych. Wpływ ten jednak jest zbyt daleki i zbyt „doraźny", aby mógł być tak wielki, jak wzajemne i stałe oddziaływanie metod w państwach, które ze sobą sąsiadują. To wzajemne oddziaływanie jest tem korzystniejsze dla wychowania fizycznego, że narody północne mają za sobą kulturę cielesną znacznie dłuższą, a zarazem bardziej pogłębioną. To też udział naszych najwybitniejszych wychowawców fizycznych w Lingiadzie w Goeteborgu byłby bardzo pożądany, gdyż przyczyniłby się niewątpliwie do dalszego doskonalenia istniejącej metody.

W. S.

Artystyczne zdjęcia

Istnieje w Warszawie wydawnictwo „Fotograf Polski". które darzy swych czytelników wspaniałemi, przepięknemi nieraz, pełnemi wdzięku artystycznego zdjęciami fotograficznemi. I my też pragnęlibyśmy dać wam. Druhny i Druhowie, wzory takich zdjęć z tą myślą, abyście i smak w tym kierunku wyrobili sobie i może niejeden z Was zacznie pracować w tym kierunku. mając przed sobą tak znakomite wzory.

„Fotograf Polski" nie odmówił nam swej pomocy. Na prośbę Redakcji zgodziła się Redakcja „Fotografa" użyczać nam swych pięknych wzorów, z których pierwszy znajdziecie na okładce „Harcerza".

Powtarzając więc na tem miejscu nasze podziękowanie dla Redakcji „Fotografa Polskiego". życzymy naszym amatorom z pośród czytelników „Harcerza". aby zdołali choć w części skorzystać z tych przykładów i ze swych wędrówek letnich przywieźli „Harcerzowi" choć trochę zbliżone do tamtych pięknem zdjęć.

Z POWIETRZNYCH SZLAKÓW

POLOWANIE NA FOKI Z AEROPLANU.

Polowania na foki nie były dotychczas bardzo pomyślnemi ze względu na trudności, jakie statek napotykał podczas poszukiwań legowisk fok. Zastosowanie jednak, do polowań aeroplanu. wielkie przyniosło zmiany. Oto aeroplan w przeciągu 14 dni pracy potrafił zebrać 50.000 skór fokowych. Tak pomyślne rezultaty skłoniły rząd bolszewicki do zawarcia umowy z pewnem towarzystwem lotniczem, o wyekwipowanie i wysłanie aeroplanów na polowania na foki podczas zbliżającego się sezonu polowań letnich. wzdłuż brzegów morza Białego.

NAJWIĘKSZY WODNOPŁATOWIEC NA ŚWIECIE.

W roku zeszłym został wypróbowany przy ujściu Loiry. nowy wodnopłatowiec, który jest największym z dotychczas znanych hydroplanów. Został on zbudowany przez Penhoet'a w zakładach M. Richard'a (Francja). Długość kadłuba wynosi 27 m. szerokość 3 80 m.. wysokość 4 m, dzięki czemu wewnątrz jest podzielony na 2 piętra. Rozpiętość skrzydeł wynosi 39 m 25 cm, szerokość skrzydła przy kadłubie 9 m. Wodnopłatowiec Penhoeta zaopatrzony jest w 5 motorów Jupitera po 420 MK. każdy. Największy polski aparat. niszczycielski Furman F 68 ma długości 14·77 m, a rozpiętość skrzydeł 26,1.

Porównanie tych danych daje pojęcie o wielkości olbrzyma. który dzięki swej wielkości nie mógł być umieszczony na międzynarodowej wystawie w Paryżu, ponieważ drzwi w Grand Palais, gdzie się mieściła wystawa, były za małe.

NOWY RAJD MARKIZA DE PINEDO.

Lotnik włoski markiz de Pinedo. słynny ze swego lotu z Włoch do Australji (55.000 km. tam i z powrotem), rozpoczął nowy rajd, drogą, którego ciągnie się po przez Atlantyk. a wynosi około 40.000 km.

13-tego lutego opuszcza Włochy robiąc jednym przelotem 3.190 km. Mimo defektu motoru już 24 lutego jest w Pernambone (Ameryka Południowa). 2 marca w Buenos Aires. Dalsza marszruta ciągnie się od Lima (nad oceanem Spokojnym) Panama, wzdłuż rzeki Missisipi do Saint Louis. Chicago, New Yorku, wyspy Azory, Lizbona i Włochy.

Lot odbywa się na wodnopłatowcu włoskim Savoia z dwoma silnikami Isotta Fraschini po 500 MK.

POLSKI SAMOLOT SZKOLNY BARTEL M2.

Poznańska fabryka „Samolot" ostatnio wybudowała nowy typ samolotu szkolnego, dwusobowego, skonstruowanego przez p. inż. Bartla. Samolot ten odbył już cały szereg próbnych lotów z wykazaniem doskonałych wyników, i zostanie podobno wysłany do Rumunji w celach propagandowych. (Rumunja robi zakupy lotnicze). Charakterystyka płatowca nast.: dolne skrzydło rozpiętość 11 m. 77 cm., długośćsamolotu 7 m. 80 cm., silnik 110—120 MK., szybkość max. 130 km. na 1 godz.,szybkość lądowania 65 km. na godz. Samolot jest zaopatrzony w dwa spadochrony i gaśnik.

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

LOGOGRYF.

Nadesłał dh C. Trojanowska z Różan.

Z podanych niżej sylab ułożyć 14 wyrazów o podanych znaczeniach. litery początkowe czytane z góry na dół. dadzą imię i nazwisko najwyższego dostojnika państwa

Sylaby: a, ca ce, cia. cko, cy. cyz. ga, gła, gło, i, in. in. ksyk. ku. li, lilja, Me. men. nar, ora, śmiech. stko. stru, ta, tlas. tor. tro. wa. wa,

Znaczenie wyrazów: 1. Przyrząd do szycia. 2. Część ciała. 3. Kwiat. 4. Przybór szkolny. 5. Inaczej zabawka. 6. Samogłoska 7. Państwo w Środk. Ameryce. 8. Przyprawa. 9. Przeciwieństwo do płaczu 10. Imię żeńskie. 11. Oprawiający książki. 12. Przysmak. 13. Ptak domowy. 14. Inaczej przyrządy do muzyki.

ODPOWIEDZI „DZIAŁU REBUSÓW I SZARAD".

Dh. J. „Mi-ka". Prosimy o nadesłanie adresu, abyśmy mogli wysłać przyznaną nagrodę (Album harcerstwa Polskiego).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Chyży Jeleń w Turku. A dh tak długo nie ciekawy swej nagrody? (Piękna gra towarzyska „Farys" ułoż. na tle utworu Mickiewicza ofiarowana łaskawie przez p. Zygm. Tietza). A czemu druh nie brał udziału w turnieju w lutym?

Hipopotam z III-ki Jarocińskiej. Prosimy o podanie nazwiska, gdyż sam pseudonim nie wystarcza. Możemy Was umieścić pod pseudonimem. lecz redakcja musi znać nazwisko autora.

Na przyszłość upraszamy o podawanie prócz pseudonimów (które są zresztą b. miłe i pożądane) także nazwisk i adresów.

ZAPISUJCIE SIĘ DO L.O.P.P.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie 2 zł. (wraz z przesyłką). **Numer pojedyńczy 50 gr.** Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje od 13 do 15 codziennie (prócz poniedziałków i sobót).

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 120 zł., 1/2 strony — 60 zł., 1/4 strony — 30 zł., 1/8 strony — 15 zł.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Kierownik artystyczny: *St. Łoś.* Redaktor: *T. Uhma*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu" Krak. Przedm. 99. Druk. M. S. Wojsk. Przejazd 10